Nr. 14 Kraków, Niedziela 8. grudnia 1912 Rok I.



POCHODNIA

Tygodnik niepodległościowy

wychodzi w każdą niedzielę.

Żądajcie wszędzie „Pochodni".

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6.

Przedpłata roczna: w Austryi Kor. 6. za granicą 6 M., 3 Rb., 6 fr.
półroczna: w Austryi 3 Korony
kwartalna: „ 1 K. 50
Numer pojedynczy w Krakowie 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.

Ceny ogłoszeń; wiersz petitowy pierwszy raz 20 h., każdy następny raz 15 h. Nadesłane wiersz petitowy 60 h.

OD REDAKCYI. Upraszamy uprzejmie wszystkich, którzy z prenumeratą zalegają, by należytość swoją w najkrótszym czasie wyrównali, gdyż wszyscy tacc utrudniają w wysokim stopniu pracę administracyjną, co wielce przeszkadza rozwojowi tygodnika.

Trójprzymierze w ewentualnej wojnie.

W szeregu artykułów wyświetliliśmy już poprzednio, że wojna bałkańska zawiera w sobie rzecz o wiele gorszą i niebezpieczniejszą, niż tysiące trupów, które legły na polach bałkańskich.

Każda wojna może pociągnąć za sobą wojnę drugą, tembardziej zaś dotyczy to zdanie wojny obecnej, która od samego początku ma w sobie zawierać wojny ogólno-europejskiej.

Dwa państwa szczególnie są interesowani w obecnej wojnie Austrya i Rosya. Tydzień temu, a sądzić było można, że podczas gdy Rosya ma za sobą związek 4 państw bałkańskich, — to Austrya jest izolowaną, pozbawioną przyjaciół i sprzymierzeńców. Dopiero ostatni tydzień przyniósł pod tym względem nowość, wykazując, że jeżeli Rosya ma swoich przyjaciół, to nie brak ich także w Austryi. Za tą ostatnią oświadczyło się jasno i stanowczo trójprzymierza.

Chodzi tu głównie o Niemcy, nie o Włochy. Te ostatnie, czy tak, czy owak, chętnie czy niechętnie muszą w ostateczności za Austryą stanąć, chociaż z niemałą chęcią stanęłyby przeciw niej. Wolałyby one, by zamiast wpływu politycznego, jaki wywiera na wybrzeże bałkańskie Austrya. Przyszła kolej na ich wpływy: że to jednak na razie niemożliwe, — że Austrya jest mimo wszystko silną, a one wycieńczone niedawną wojną z Turcyą, muszą się one zgodzić na stan, jaki jest, muszą uznać wpływ Austryi na sprawy bałkańskie, a nawet za Austryą stanąć.

Inna rzecz z drugim sprzymierzeniem Austryi: Niemcami. Te długo się wahały, jakie stanowisko w obecnym czasie zająć mają. Wiąże je wprawdzie z Austryą przymierze, ale to, jak wogóle wszelkie przymierza, dobrze jak na czas pokoju, nie wojny. Podczas pokoju nie zaszkodzi nigdy złożyć swemu sprzymierzeńcowi wizytę lub tę od niego odebrać; ale podczas wojny, lub w przededniu wojny, lepiej nieraz o przymierzu i sprzymierzeńcu zapomnieć, bo pamięć o nim może na zbyt wiele ofiar dla tego sprzymierzeńca narazić.

Stało się inaczej. Kanclerz niemiecki oświadczył wyraźnie, że w chwili obecnej państwo jego gotowe jest w każdej chwili udzielić pomocy swemu sojusznikowi wschodnio-południowemu, jeżeli tenże zostanie przez którekolwiek państwo zaczepiony. Słowa te tak niedwuznaczne i jasne, iż świadczą niezbicie, że jeśli wybuchnie wojna Austryacko-Serbska, lub Austryacko-rosyjska, natenczas przemienia się ona w przeciągu kilku co najwyżej dni — w wojnę dwóch koalicyj. Z jednej strony stanie trójprzymierze: Austrya, Niemcy, Włochy, a może także Grecya i Rumunia; z drugiej strony Rosya, związek państw bałkańskich, a może także Francya.

Gdyby do takiej konstalacyi już nie politycznej, ale wojennej, doszło, — musiałaby nadejść katastrofa dla całej Europy. Największe jej państwa, których interesy łączą się z sobą i sobie się przeciwstawiają dziwnemi, nieraz ukrytemi, a nieraz jawnemi, traktatami i zobowiązaniami, — stanęłyby przeciwko sobie. Przyszłoby do walki, z pewnością stokroć krwawszej, niż obecna; — do walki, która decydowałoby już nie o tem, czy Turcya europejska będzie dalej istnieć, czy też nie, — ale o tem, czy dzisiejsza karta polityczna Europy ma uledz niewielkim tylko zmianom na granicach wszystkich niemal państw, czy też ma doznać radykalnej zmiany. Co po takiej wojnie staćby się mogło, które z państw zwiększyłoby się, z które zmniejszyło, — które z nich upadłoby zupełnie i które państwa powstałyby lub odżyły, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie może. Wie o tem tylko przeznacznie, a to jest zawsze do czasu niezbadane.

Oświadczenie kanclerza niemieckiego stawia Rosyę w położeniu stanowczem, dając jej jasno do zrozumienia, że jeśli ona nie zaprzestanie prowadzić nadal swojej podburzającej polityki, natenczas będzie miała do czynienia nie tylko z Austryą, ale i z Niemcami. Historya zaś uczy, że prowadzić równocześnie wojnę na kilku frontach, jest rzeczą bardzo a bardzo ryzykowną, gdyż „siła złego dwa na jednego..."

Przypuszczalnie Rosya spuści nieco z tonu. Niemożliwą byłoby do uwierzenia rzeczą przewidywać, iż zechce sama grób sobie kopać i awanturniczą politykę nadal uprawiać. Dyplomatyczni jej wodzowie zrozumią chyba nareszcie, że czas już najwyższy cofnąć się i dalszych zbrojeń zaniechać. A gdyby to nastąpiło, kanclerz niemiecki oddałby Europie niemałą usługę: zapewniłby pokój jej państwom i narodom.

T. ROGOZIŃSKI.

Wyspiański a mesyanizm.

(C. d.).

Naturalnem odczuciem Wyspiańskiego w społeczeństwie powinna być nienawiść, lub przygnębienie; nienawiść, jezeli społeczeństwo uczuwa, iż akt oskarżenia wytoczony w Weselu jest niesłuszny; przygnębienie, — jeżeli naród widzi w tańcu końcowym Wesela zwierciadło swej duszy. Tymczasem tak się nie stało, Wesele zostało przyjęte z jakąś jakby ekstazą

rozgrzeszenia, ale wszystko zakrył artyzm i poetyczne piękno Wesela. I Wyspiański odczuł to ciążące na nim samym przekleństwo poezyi, i jako odpowiedź rzucił społeczeństwu „Wyzwolenie“. (W ten mniej więcej sposób powiada p. A. Grzymała-Siedlecki o „Wyspiańskim“). I ja znowu jestem tego samego przekonania.

„Wyzwolenie“ jest pisane pod wpływem gorzkiego zawodu. „Wesele“, które miało być aktem oskarżenia i sądem nad społeczeństwem, zostało przez to społeczeństwo przyjęte, jako rzecz artystycznie piękna, ale dla nas li tylko przedmiotowa, a nie podmiotowa. Więc pod wpływem tego zawodu wypowiada swoje zarzuty i przekonania, już nie alegoryi, przenośni i symbolów, ale wprost. Prosto w oczy rzuca społeczeństwu płomienny zarzut, obelgę:

„Warchoły to wy! wy co liżecie owych wrogów podłoża, czołgacie się u cudzych rządów, i całujecie najeźdźców łapy, wyznając w nich prawowitych królów!

„Wy hołota! którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potrącaliście sytym brzuchem bezczelników i pięścią sługi.

„Wy! lokaje i fagasy cudzego pyszalstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwą po pieniądze, po łupież pieniężną wydartą tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno ich grabić!

„Warchoły to wy, co nie czujecie się Polski, i żywym poddaństwa i niewoli protestem. Wy sługi! — Drżyjcie! bo wy będziecie nasze sługi i wy będziecie psy zaprzągnięte do naszego rydwanu, i zginiecie, i pokryje waszą podłość... Niepamięć!!“...

Lecz dalej zwraca się znowu przeciw temu mesyaszowi, który dusze nasze rozkartował, który rozkochał nas w pięknie śmierci, poświęcenia ofiary. Więc też pro agrumenty, że i pozagrobem, gdzieś tam w innym świecie można zwyciężyć odpowiada że:

„Człowiek myślący tak górnie jest grzybem społeczeństwa, czyli lepiej gdyby przebywał tam“

Nienawidzi tego idealizmu polskości, i tego jej manifestowania:

„Bo to tak wygląda, jakby Polski nie było, Polaków nie było, i wszystko trzeba pokazywać, jakby srebro rodowe w zastawie, jak karłki i karłeczki zastawnicze. A tymczasem wszystko jest, i kraj, i ojczyzna, i ludzie“.

. . . .

„Tylko naród się zgubił“.

Zgubił się naród dlatego, że każdy uczciwy Polak umie dużo gadać o Polsce, myśleć nad Polską:

„Myśleć nad Polską i Słowiańszczyzną
I snuć ją w mgłach opornych z łąk,
Z złotego łęczy łęku,
Z pól o smutnowym wdzięku,
W znaczącem załamaniu rąk
I spojrzeń głębi“. . . . .

. . . .

„I to jest wszystko co my na razie umiemy, a to jest nic!“

Zgubił się naród rozpoetyzowany, słaby, pieszczący się jeno snami, ideami mesyanizmu, które chcą że:

„...że Polska ma być miłem narodów, państwem ponad państwy, prześcigającem wszystkie jakie są Republiki i Rządy. Oczywiście niedościgłem, wymarzonem. Ma być marzeniem, — tak, ma się stać nigdy — tak. A nigdy ma się stać, nigdy Być, nigdy się urzeczywistnić“

A on?

„...chce tego co jest wszędzie tylko z usunięciem oszustwa narodowego“

Bo:

„Powinniśmy mieć wszystko w naszych rękach tak jak inni, a będziemy conajmniej tacy, jak inni“ . . . .

„...Na co mamy być Chrystusem narodów, wyłącznie na mękę i krzyż i dla cudzego zysku“.

„...Dla cudzego zysku i wyzysku tych, którzy nie będą Chrystusami narodów“.

I to nie jest obrazą narodu. Wyspiański pragnie tylko obronić swój naród:

„...Przed oszustami, tymi co mu kradną duszę, za cenę rzeczy nieuchwytnych. Co mu odbierają dumę i każą się pokorzyć, tymi co mu odbierają pychę i kająć się każą w prochu u podlenia i żebrać“.

Przed tymi chce naród swój ocalić:

„...co każą mu jak żebrakowi skomleć i jęczeć, jemu — bogaczowi“.

I przed tymi rzeczami:

„...które wy uważacie za poetyckie, a które urastają do potęgi widma Archanioła wzbraniającego wstępu do raju, a które mówi: Będziesz za grzechy swoje dawne spełnione pokutował. Jak wiele było twojej chwały i sławy, tyle oddasz męki i znoju“.

„I to jest fałsz!“

„A to jest sprawiedliwość poezyi“.

(C. d. n.)

W każdą niedzielę odbywają się posiedzenia celem zorganizowania się Związku współdzielczego „Jarowców“, w lokalu „Kuchni Jarskiej“ przy ul. św. Krzyża 7, o godz. 4-tej po południu, na które zaprasza wszystkich zwolenników

Szczęsny Kuczkowski
Jadwiga Klemensiewiczowa

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowni Rodacy!

Już po siódmy raz ośmielamy się zapukać do dobrodusznych serc Szan. Rodaków z prośbą o pomoc. Zwłaszcza w roku bieżącym, gdy na wschodzie wre walka i w każdej chwili widmo wojny może powołać setki ojców i braci w szeregi obrońców państwa, nadchodząca zima powiększy obraz nędzy wśród małych i wielkich. Wzrastająca z dnia na dzień drożyzna tak środków żywności odzieży i obuwia powoduje większą troskę o ciepłe okrycie dla dziatwy szkoły naszej. Zrozumieli i to Niemcy i Czesi i znadejściem zimy rzucą grube jak zawsze tysiące na odzież dla dziatwy swych szkół w postaci podarków gwiazdkowych, aby za te „judaszowskie srebrniki« prowadzić dalej handel duszami dzieci polskich i w ten sposób prędzej wynarodowić odwieczne siedziby nasze. Szczególnie Czesi zupełnili przy pomocy znacznych kapitałów, napływających corocznie z Czech i Moraw swe szkoły dziatwą polską, czyniąc z niej „Janczarów« przeciw własnej ojczyźnie. I w naszej gminie, gdzie przez niedbałość naszych przodków dostała w swe ręce rządy kilka szowinistów czeskich, którzy posiadają dwie szkoły publiczne a dla szkoły polskiej nie chce dać ani halerza, usiłując nas wynagrodzić zupełnie. I już większość mieszkańców Dziećmorowic jakkolwiek nie umie po czesku mówić, to jednak nauczyła się prawdziwie »po czesku« nienawidzieć wszystko, co polskie. Mimo to w pracy nad odrodzeniem narodowem nie ustajemy. Od 7 lat tj, od założenia przez „Macierz“ szkoły polskiej w pracy tej postępujemy stale naprzód, gdyż szkoła ta mimo szalonej agitacyi i brutalnej przemocy wrogów liczy obecnie przeszło 200 dzieci. Aby choć w części zrównoważyć pracę wrogów, musimy i my urządzić co roku gwiazdkę dla dzieci, a nie mając własnych kapitałów na cel powyższy, udajemy się do Was, Szan. Rodacy, z prośbą o pomoc. Pamiętajmy, że każdy ofiarowany na cel powyższy grosz będzie niejako cegiełką w budowie obronnych - szańców kresowych i pomoże do wychowania przyszłych pionierów w walce o prawa uciśnionego ludu polskiego na Śląsku, który skutecznie oprze się fali czesko-niemieckiej. Ufni, że Szan. Rodacy prośbie naszej nie odmówicie, polecamy się gorąco łaskawej życzliwości i z góry za złożone, choćby najmniejsze datki, serdecznie dziękujemy.

W Dziećmorowicach, dnia 1. listopada 1912.

Komitet gwiazdkowy:

Adamczyk Józef, górnik, Dadok Wiktor, naucz., Król Franciszek, górnik, Lankocz Jan, rolnik, Malchar Józef, górnik, Październa Augustyn, wikary. Popiołek Antoni, naucz., Rusak Franc, Sinda Antoni, górnik, Sznapka Adolf, rolnik, Szpałek Jan, górnik, Szulc Władysław, kierownik szkoły, Tomola Józef, górnik, Wilczek Ferdynand, rolnik.

Z teatru.

Ostatnią nowością repertuarową teatru krakowskiego jest farsa węgierskiego autora Dregelyego, pod tytułem „Dobrze skrojony frak“. Obiegła ona wszystkie większe stołeczne teatry, aż wreszcie zajrzała nawet do sławetnego krakowskiego grodu, aby pouczyć jego mieszkańców o łatwym sposobie szybkiej karyery.

Pomysł tej krotochwili jest ciętą satyrą na stosunki społeczne i polityczne.

Młody czeladnik krawiecki Antoni Melzer, czuje się niezadowolonym ze swego skromnego stanowiska, marzy on ciągle o życiu wielkomiastowym — pragnie być gentlemanem.

Prasując frak, wpada on na gienialną myśl, pożyczenia sobie tej wykwintnej garderoby i pó ścia na bal do świerzego neofity, barona Reinera, króla kolonialnego, na którym ma być sam pan minister.

Urzeczywistnia swą myśl, ubiera się w „dobrze skrojony frak“ i wspaniałe futro dyrektora Gehla, pożycza od córki swego pryncypała 50 koron i jedzie po złote runo.

Przybywszy na bal, czaruje obecnego ministra frazesami wyjętymi z niewydanej broszurki niedołężnego, a uczonego narzeczonego krawcównej Dr. Sonnberga. Jest to obrona klas posiadających, obrona kapitalizmu jako potężnego czynnika kultury, a takie książki mają zapewnione z góry sympatye ministrów. Olśniewa więc męża stanu pożyczaną mądrością, a panie i panny, „dobrze skrojonym frakiem“ urodą i komplimentami. Minister nie może się obejść bez niego, zaprasza go do gry, gdzie Melzer wygrywa tysiące. Już jako przyjaciel ministra odjeżdża do domu w jego ekwipażu.

W niedługim czasie uzyskuje szczęśliwy krawczyk mandat poselski, kupiony za pieniądze starego Reinera, marzącego o nim, jako o przyszłym zięciu.

Dr. Sonnberg odstępuje panu posłowi swoje dzieło, którego wyjątki ogłoszone po dziennikach mają ogromne powodzenie. Przez kancelaryę wpływowego posła, przesuwa się cała masa penitentów, kłaniających się w pas „prawej ręce“ ministra. Bankier ofiaruje mu ręke swej jedynaczki.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie amorek, który rzucił żonę literata w objęcia Melzera. Doktor Sonnberg — złapawszy ich na czułem tête à tête — poprzysięga uwodzicielowi zemstę i bierzy na miasto ogłaszając straszną rewelacyę. Pan poseł był zwykłym krawczykiem, pan poseł rozpoczął swą karyerę na wielkim świecie w kradzionym fraku i futrze. Znajdują się świadkowie — skandal wisi w powietrzu.

Ale od czegoż jest nasz bohater szczęściarzem. Upada minister handlu i jego tekę ofiarują naszemu krawczynie. Totumfacki jego — pertraktuje z malkontentami, przyrzekając w imieniu ministra różne „grzecznostki“. Ten otrzymuje zamówienie, temu

---

„Narzeczeni“

IV. c. d.

Myśl, że tę jego rezolucyę przypiszą obawie przed sprawiedliwością, przygnębiła go na chwilę, ale wnet się pocieszył myślą, że i ten niesłuszny zarzut będzie dlań karą i środkiem ekspiacyjnym. Tak więc licząc lat trzydzieści zrobił się mnichem, a ponieważ wedle zwyczaju musiał przyjąć inne imię, obrał sobie takie, któreby mu ciągle przypominało przedmiot dobrowolnej kary i nazwał się ojcem Krzysztoforem.

Zaraz po dokonaniu ceremonii obłóczyn, oznajmił mu gwardyan, że pójdzie odbyć swój nowicyat do ***, miasteczka 20 mil oddalonego, i wyruszy już nazajutrz. Nowicyusz skłonił się głęboko i prosił o jedną łaskę. — Pozwólcie mi, ojcze, — rzekł, że nim opuszczę to miasto, gdzie krew przelałem, gdzie zostawiam ciężko obrażoną rodzinę, że się udam do niej okazać jej przynajmniej swój żal i przykrość, że nie mogę powetować tej szkody i prosić brata zabitego o przebaczenie, i, jeżeli Bóg pobłogosławi mej intencyi, zdejmę z jej serca żałość. — Ojcu gwardyanowi zdawał się ten krok, oprócz tego, że był sam w sobie dobry, tembardziej na miejscu, iż posłużyłby do tem serdeczniejszego pojednania rodziny z konwentem; udał się też bezzwłocznie do owego pana wyrazić mu prośbę ojca Krzysztofora. Ten na propozycyę tak niespodziewaną uczuł równocześnie ze zdziwieniem burzące się w nim passye nie bez pewnego podniecenia ambicyi. Po krótkim namyśle, — niech przyjdzie jutro, — rzekł, i wyznaczył godzinę. Gwardyan powrócił, aby oznajmić nowicyuszowi upragnione zezwolenie.

Szlachcic rozważył prędko, że, im uroczystrzem i głośniejszem będzie to zadość uczynienie, tem bardziej zyska na wziętości u krewnych i u publiki, stanowiłoby to (mowiąc językiem elegancyi) wspaniałą kartą w historyi rodziny. Zawiadomił też zaraz wszystkich krewnych, ażeby nazajutrz w południe zebrali się u niego, gdzieby otrzymali ogólną satysfakcyę. Na drugi dzień około południa pałac zaroił się od zgromadzonych osób różnego wieku i płci; uwijanie i mieszanie się okazałych kapturów, ogromnych piór, zwisających delij, wirowanie sterczących kryz i żabotów, i defilowanie arabeskowych sukien. W przedpokojach, na dziedzińcu i na ulicy tłoczyły się zastępy sług, paziów, junaków i ciekawych. Zakonnik Krzysztofor zobaczył ten cały aparat, odgadł jego powód i doznał pewnego przygnębienia; po chwili jednak rzekł do siebie — słuszną rzeczą jest: zabiłem go publicznie w obecności tylu jego nieprzyjaciół: publiczne zgorszenia wymaga publicznej naprawy. — Tak więc, z spuszczonemi na dół oczyma, w towarzystwie drugiego ojca przeszedł bramę, następnie dziedziniec tego domu wśród tłumu gapiących się na niego z ciekawością niebardzo ceremonialną; przebył schody i przez drugi tłum pańskich rodzin, wśród towarzyszących mu setek ócz, dostał się przed oblicze pana domu, który w otoczeniu najbliższych krewnych stał wyprostowany w pośrodku sali, z wzrokiem w ziemię utkwionym i zadartą w górę brodą, trzymając lewą rękę na główni szpady, a prawą ściskając na piersiach wyloty kaptura.

Bywa czasem na twarzy i w postawie człowieka, wyrażenie tak bezpośrednie, malujące jego duszę, że wśród zgiełku widzów sąd nad tą duszą będzie jeden. Twarz i postawa Krzysztofora jasno mówiły do obecnych, że nie przed strachem ludzkim zrobił się mnichem i poddaje się temu upokorzeniu: i to zaczęło mu zjednywać wszystkich.

Gdy ujrzał obrażonego, przyspieszył kroku, upadł przed nim na kolana, skrzyżował na piersiach ręce i schylając zgoloną głowę, wyrzekł te słowa: — jestem zabójcą brata pańskiego i Bóg mi świadkiem, że bym go pragnął zwrócić panu kosztem krwi mojej, lecz nie będąc w możności co innego zrobić jak wyraziś Panu swoją boleść i zapożne żale, proszę, aby je pan przyjął dla miłości bożej.

(C. d. n.)

znów przyrzeka pan minister wysoką subwencyę. Swiadkowie przechodzą na stronę obwinionego. I nieubłagany wróg, daje się zmiękczyć, ofiarowanem stanowiskiem „Hofrata“.

W kapitalnej scenie odbywa się ogólny pokłon przed panem ministrem, wszyscy myślą sobie w duchu „oszust“, a krzyczą „Niech żyje pan minister“.

Pomysł ten opracował autor zręcznie wplątawszy do farsy wiele sytuacyi komicznych.

Gra była doskonałą, chociaż pan Stanisławski nie nadaje się swojem talentem do ról tego rodzaju — brak nam Leszczyńskiego. Przepyszną parą bogatych neofitów byli pani Czaplińska i p. Rygier. Oboje nadali swym posłaniom tyle karykatularnych rysów, że rozemieszali do rozpuku widownię. Pan Noskowski w roli dyr. Gahla — udawał wybornie. dystygowania a sekundował mu pan Kosiński z równym powodzeniem.

Józef Kuczyński.

Z kroniki tygodniowej.

Już nam tego za wiele, od dwóch miesięcy żyjemy w ciągłem naprężeniu, z obawy wojny, od dwóch miesięcy robi się wszystko, aby podkopać nasz przemysł i handel. Zamknięcie kredytu, podwyższenie stopy procentowej, runy na banki, stan uzupełnienia w armii i ciągłe niepokojące tegramy doprowadziły już społeczeństwo nasze do takiego stanu że poprostu zaczyna ono wojnę przyjmować już nie jako klęskę, ale jako ostateczne wybrnięcie z tej przykrej sytuacyi obecnej i coraz częściej daje się słyszeć zdanie, raczej wojna niż taka niepewność.

A tymczasem chmury gromadzące się na widnokręgu politycznym są coraz to niemniejsze: wprawdzie z południowego terenu wojny nadchodzą wiadomości o zawieszeniu broni i rokowaniach pokojowych, ale to podnosi tylko zaniepokojenie ogólne, gdyż konflikt austryacko-serbski zaostrza się z dnia na dzień. Nawet trochę brutalne, ale jasne oświadczenie Bethmana Holwega, że Niemcy są zdecydowane poprzeć Austryę zbrojnie nie wyjaśniło sytuacyi.

A tymczasem polityka austryacka dziwnemi kroczy drogami. Początkowa jej wstrzemięźliwość i taktowne wyczekiwania, przemienia się coraz bardziej w iście „baranią cierpliwość“, jak się wyraził w parlamencie niemieckim ks. Lowenstein. Ciągłe jej ustępstwa najpierw co do Sandżaku następnie co do Durazzo, a wreszcie cała ta wielce naiwna awantura z Prohaską robią wrażenie zupełnie słabości i dezoryentacyi. Rzecz naturalna, że takie niezdecydowanie stanowisko dyplomacyi austryackiej nie może wpłynąć na wyjaśnienie sytuacyi i musi ją tylko coraz bardziej zaciemniać. Wojowniczo nastrojone dzienniki rosyjskie twierdzą, nie bez pewnej słuszności, że Rosya dzisiejsza nie jest rosyą z roku 1909, ale zdaje się, że jeszcze słuszniej możnaby powiedzieć, że Austrya dzisiejsza nie jest Austryą z roku 1909.

Bo pominąwszy już rozgoryczenie jakie w przeciągu tych trzech lat zdołała Austrya rozbudzić wśród południowych słowian dzięki swej madziarsko-niemieckiej polityce Cuwajów widzimy na każdym kroku dziwne niezdecydowanie i jakąś obawę przed jasnem postawieniem kwestyi.

Polityka bar. Aerenthala była polityka siły i zdecydowania, więc też dała rezultat korzystny, polityka obecna jest polityką słabości, a jej skutki już dzisiaj bardzo dotkliwie odczuwamy na własnej skórze.

Najlepszym dowodem, że struna niecierpliwości jest już przeciągniętą może być to, że społeczeństwo już się dzisiaj nie pyta »jak się to skończy?“ lecz »kiedy się to skończy?«

I dlatego musimy zaprotestować przeciw temu przeciąganiu niepewnej sytuncyi, i naprężenia w nieskończoności.

Mamy już tego dość, nawet za wiele!

K. H.

Odpowiedzi „redakcyi“

Panu Stanisławowi Leitnerowi w Wieliczce:
Prenumeratę i rozwiązanie szarady otrzymaliśmy jak wiele innych. Dziękujemy. Wkrótce umieścimy nazwiska.

Przew. ks. Żebrackiemu w Zaczerniu:
Prenumeratę roczną otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Dla stokrotki:
Wierszyk dobry, ale nie nadający się do druku.

P. Tadeuszowi
Teatr polski w Lublinie prowadzi dyr. Janowski, adres: Teatr polski Lublin.

St. Pająk, Moszczenica, otrzymaliśmy poraz wtóry rozwiązanie konkursowej szarady, lecz mamy tyle z uporządkowaniem wszystkich spraw pracy, że jest to obecnie niemożliwem, abyśmy mogli regularnie wszystkich ogłoszać w „Pochodni“, tem więcej, że musimy to uczynić w miesiącu lutym p. r.

Z. K. Kraków. Jak tylko uporządkujemy wszystkie sprawy, powiększymy »Pochodnię« w dwójnasób. »Pochodnia« w trudniejszych powstała czasach, aniżeli krórekolwiek inne pismo, tem więcej, że większa część współpracowników musiała pójść do wojska na ćwiczenia.

G. R. S. Złoczów.
Bardzo przepraszamy, że »Pochodnia« do WPana tak nieregularnie dochodzi, lecz to nie nasza wina, gdyż my wysyłamy wszędzie zawsze gazetę punktualnie; ku naszej przykrości przekonujemy się coraz cięściej, że coraz więcej winy ponosi poczta, bo dochodzą nas wieści i z wielu innych stron, że »Pochodnia« się bardzo opóźnia, albo też nawet wcale nie przychodzi; dobrzeby zatem było, aby ci wszyscy składali na poczcie reklamacye; na zwykłym papierze adres do »Pochodni« i w paru słowach reklamacyę, która wolna jest od opłaty pocztowej.

Dr. Z. M. Janów. Za prenumeratę serdeczne dzięki; zmniejszyliśmy »Pochodnię« tylko chwilowo z powodu nieporozumień z dawną drukarnią wreszcie z powodu wielkich trudności wynikających z niepłacenia prenumeraty wielkiej ilości czytelników naszych, którym bądź co bądź przysyłaliśmy »Pochodnię«. Każde nowe pismo ma wiele trudności do zwalczenia, bo ma zawsze zazwyczaj więcej wrogów niż przyjaciół; gdyby nasi wszyscy Czytelnicy mieli tak szlachetne serce jak WP. Dr., to napewno »Pochodnia« byłaby już pismem pierwszorzędnem.

TELEGRAMY.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol. Porta ogłasza oficyalnie o zawieszenie broni z Bułgaryą, Serbią i Czarnogórą. Wojna z Grecyą trwa dalej.

Konstantynopol. Pierwsza kolumna z zapasami żywności dla Adryanopola rano wyruszyła.

Paryż. (WAT) „Liberté“ donosi z Londynu, że panuje tam przekonanie, iż pokój będzie utrzymany, do konferencyi ambasadorów prawdopodobnie przyjdzie, gdyż Rosya i Francya na nią się zgodziły, a Austrya da odpowiedź w najbliższych godzinach, Angielskie ministeryum spraw zagranicznych przygotowuje swój gmach dla użytku konferencyi.

Berlin. „Loc. Anzeiger“ donosi z Belgradu: Natychmiast po podpisaniu zawieszenia broni zarządził serbski sztab generalny wstrzymanie wszelkich kroków wojennych. Onegdaj wieczorem serbski następca tronu ks. Aleksander powrócił z całym sztabem generalnym ze Saloniki do Skoplje.

Londyn. (Tel. prywatny). Według wiadomości z Zofii i Konstantynopola, po zawarciu pokoju należy oczekiwać rychłego zbliżenia się między Turcyą a Bułgaryą. Całe zachowanie się Bułgaryi wskazuje, że bynajmniej nie chce zniszczenia Turcyi, owszem chce utrzymać z nią dobre stosunki, zapewne w celach gospodarczych.

Wiedeń. Przesilenie trwa dalej. Serbia okazuje gotowość poddania kwestyi portowej wyrokowi mocarstw.

NADESŁANE.

Cennik Izby handl. i przemysł. w Krakowie.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253·50	254·50
Marki niemieckie	117·25	118·25
Franki papierowe	95 50	96·50
20-to frankówki w złocie	19·10	19·25
Dolary amerykańskie	495·—	500·—
II. Listy zastawne.		
5% Listy zast. przemiowe Banku hipotecz.	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	92·—	92·50
4% » » » »	85·50	86·—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	92·—	92·50
4% » » » »	86·—	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	96·50
4% » » » » » » 41-letnie	90·95	91·25
4% » » » » » » 56-letnie	82·50	83·50
4½ » » Banku gal. dla Handlu i przem.	91·—	91·50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95·50	96 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82·50	83·50
4% » miasta Lwowa z r. 1911	86·—	87·—
4% » » Krakowa z. r. 1909	81·50	82·50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	90·50	91·—
4% » kolejowe » »	81·50	82·—
IV. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	620·—	625·—
» » Galic. dla h. i p. w Krakowie	390·—	395·—
» kolei Lwów—Czernowice—Jassy	505·—	510·—
V. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	86·25	86·75
4²/₁₀% » » srebrna	86·25	86·75
4% renta koronowa austryacka	83·—	83·50
4% » » węgierska	83·—	83 50
4% renta austryacka w złocie	108·—	108·50
4% » węgierska w złocie	104·—	104·50

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności, Kraków 3 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Przenica biała (waga gatunkowa 77|80) od 20·70 do 21·50; żyto krajowe (waga gatuukowa 71|74) od 19·30 do 20·10; żyto węgierskie od —·— do —·—: jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·— do 19·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 20·— do 20·80; proso —·— do —·—; kukurudza od 20·— do 20·80; tatarka od 19·— do 20·—; groch od 23·50 do 32·—; fasola od 24·— do 48·—; soszewica od 40·— do 46·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 7·60 do 9·60; koniczyna pastewna od 10·80 do 12·—; słoma od 4·60 do 5·—; rzepak zimowy od 32·50 do 33·50; kminek krajowy od 72·— do 76·—; kminek holenderski od 88·— do 94·—: koniczyna nasienna czerwona od 1·70 do 230·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna od 50·— do 54·— esparsetta 0—·— do 0—·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 5 grudnia. Targ zbożowy.

Przenica na kwiecień 12·01 do 12·02; przenica na maj —·— do —·—; żyto na kwiecień 10·52 do 10·53; owies na kwiecień 11·19 do 11·20; kukurudza na maj 7·75 do 7·76.

P. T. Czytelnicy „Pochodni“!

Niebywała okazyjna nagroda.

Za rozwiązanie konkursowej szarady

Nagroda w łącznej wartości:

Koron 1750 (tysiąc siedemset pięćdziesiąt)

a mianowicie:

1. Koń 4 letni . . . . wartości 420·—
2. Krowa 3 letnia . . . . „ 300·—
3. Rower marki (Puch) . . . . . . „ 215·—
4. Biust Mickiewicza z alabastru (oryginał) . . . „ 180·—
5. Maszyna do szycia . . . . . . „ 150·—
6. Damski zegarek złoty . . . . . „ 116·—
7. Męski zegarek złoty . . . . . „ 70·—
8. Dzieło sztuki (obraz „Żniwo“ . . . . „ 65·—
9. Znakomitej jakości pług . . . . . „ 62·—
10. Skrzypce . . . . „ 43·—
11. Eleganckie lustro . . . . . . „ 25·—
12. „Chłopi“ Reymonta, powieść . . . . „ 15·60
13. Album . . . . „ 15·—
14. Jedwabna parasolka . . . . . . wartości 13·50
15. Serwis na 6 osób . . . . . . „ 12·—
16. Papierośnica . . . . „ 10·—
17. Torebka skórzana . . . . . . „ 8·20
18. Kałamarz . . . . „ 7·30
19. Przybory do haftów . . . . . . „ 6·—
20. Portmonetka . . . . „ 4·50
21. Bartek zwycięzca, Latarnik, Niewola tatarska Jemioł, Na jedną kartę H. Sienkiewicza . „ 3·40
22. Scyzoryk . . . . „ 3·20
23. Perfum . . . . „ 2·80
24. Skrzynka papieru listowego . . . . „ 2·50
25. Rączka do napełniania . . . . . . „ 1·—

Wielka szarada konkursowa do nagrody (ułożył R. K.)

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8.

1. 1. 2. 3. 5. 8. 7.
2. 4. 5. 2.
3. 7. 5. 4. 5.
4. 2. 5. 1. 7. 5.
5. 3. 1. 5.
6. 8. 2.
7. 6. 5. 6. 7. 3.
8. 7. 2. 3. 1.
9. 1. 3. 2. 5.
10. 7. 3. 6. 8. 2. 2.
11. 4. 8. 1. 2. 5.
12. 1. 2. 3. 4. 5. 7.
13. 4. 5. 6. 2. 5. 4.
14. 6. 2. 3.
15. 7. 3. 1. 5.
16. 1. 3. 7.
17. 3. 7. 5.
18. 4. 3. 1. 7.
19. 2. 5. 4. 7. 5.
20. 1. 7. 5. 2. 5.

Numera od 1. do 8. zastąpić literami, które utworzą nazwisko jednego z największych poetów polskich.
Zastąpiwszy zaś liczby literami, powstanie 20 następujących słów:
1. ptak, 2. chroni od wylewu, 3, napój, 4. zwierzątko lub dar Boży, 5. owad, 6 inaczej glina, 7. inaczej zabawka, 8. znajdziesz w polu, 9. rzeka w Galicyi, 10. naczynie kuchenne, 11. rzeka w Europie, 12. mieszkaniec półn.-zach. Węgier, 13. imię męskie, 14. urząd, 15. narzędzie rolnicze, 16. płyn, 17. rzeka w Rosyi, 18. materyał łatwy do topienia, 19. sprzęt domowy, 20. inaczej kamień.

Do konkursu stawiać może tylko roczny prenumerator.

Rozwiązanie nadsyłać można w każdej chwili do 1-go lutego 1913, poczem następuje zamknięcie i sprawdzanie listy, które potrwa cały miesiąc luty, a losowanie odbędzie się **1-go marca 1913 r.**

Administracya „Pochodni“
Kraków, ul. Sławkowska 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Roman Konkolniak. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.